

Historia w murach zawarta. Młyn w Gzowie nie wróci już do świetności

data aktualizacji: 2021.02.20 autor: Beata Pierzchała



(fot. Beata Pierzchała)

Młyn pewnie ma ponad 100 lat. Przechodził z rąk do rąk i nikt już nie pamięta, kiedy został zbudowany. Miejscowi pamiętają za to dokładnie, że młyn był ceniony wśród okolicznych rolników. Zyskał sławę także dalej, więc kolejki ustawiały się tu codziennie od samego rana.

Mirosław Belina, starosta powiatu skierniewickiego, mieszkaniec Gzowa, doskonale pamięta czasy świetności młyna, wspomina też rodzinę, która przez dłuższy czas była właścicielami posiadłości.

– Pierwszym właścicielem był młynarz Kowalczyk, który jak wspominają ludzie, nie dbał o dobytek – opowiada Mirosław Belina. – Często zaglądał do kieliszka, prowadził rozwiązły tryb życia i zaczął marnotrawić 12 hektarów, które były wokół młyna. Ostatecznie wyprzedał się w latach międzywojennych, kiedy młyn i pozostałe ziemie kupiła rodzina Markwartów. Paulina i Leopold Markwartowie byli Niemcami z Wiskitek, którzy też zajmowali się młynarstwem. Przyjechali do Gzowa razem z synem Karolem, który po śmierci ojca przejął prowadzenie młyna i całego gospodarstwa. Po wojnie Karol się ożenił z Alfredą z Zakulina, która też była Niemką. To była rodzina

bardzo szanowana przez okolicznych mieszkańców. Oni pomagali Polakom. Pani Alfreda często robiła zastrzyki chorym, pomagała całkiem bezinteresownie. Z opowiadań można było wywnioskować, że można było też liczyć na finansowe wsparcie – pożyczali sąsiadom pieniądze.





Młyn w Gzowie był napędzany przez turbinę poruszaną przez wodę. Tuż za młynem był ogromny staw, około hektarowy, który dostarczał odpowiedniej ilości spiętrzonej stawidłami wody.

Ten temat także w papierowym "Głosie" z 18 lutego, wersję elektroniczną możesz kupić [TUTAJ](#)

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/38074-historia-w-murach-zawarta-mlyn-w-gzowie-nie-wroci-juz-do-swietnosci>